

Wyborów nie mogą wygrać „nie nasi”!

5 grudnia 2024

Władze Rumunii ujawniły szczegóły „poważnej próby ingerencji w wybory prezydenckie w kraju” z wykorzystaniem platformy społecznościowej „TikTok” i serii cyberataków. Rumuński wywiad twierdzi, że działania te były „koordynowane przez podmiot sponsorowany przez obce państwo”.

Calin Georgescu, prawicowy polityk sceptyczny wobec NATO, który wcześniej pochwalał Władimira Putina, ponoć „niemal nieznany w Rumunii”, dwa tygodnie temu wygrał w pierwszej turze wyborów prezydenckich. Teraz rumuński wywiad twierdzi, że jego nagły i zaskakujący wzrost popularności jest wynikiem „wysoce zorganizowanej” i „partyzanckiej” kampanii w mediach społecznościowych, rozpowszechniania identycznych wiadomości i korzystania z influencerów.

Informacje – które pojawiły się zaledwie kilka dni przed drugą turą wyborów – pochodzą z odtajnionych dokumentów opublikowanych w środę wieczorem przez ustępującego prezydenta Klausa Iohannisa. Ujawniają, w jaki sposób płatne treści wspierające Georgescu były promowane na TikToku, bez oznaczania ich jako kampanii wyborczej – z naruszeniem zasad platformy i rumuńskiego prawa wyborczego. Treści innych kandydatów podlegały ściślejszej kontroli.

Georgescu twierdził, że nic nie wydał na promocję, zaprzecza, że w ogóle prowadził kampanię. Jednak dokumenty wywiadowcze identyfikują jedno konto „TikToka”, z którego, jak twierdzą, dokonano płatności w wysokości 381 000 dolarów (299 819 funtów; 361 872 euro) w ciągu zaledwie jednego miesiąca, od 24 października – na rzecz użytkowników promujących Georgescu.

Georgescu twierdzi, że upublicznienie dokumentów jest skoordynowaną próbą zablokowania jego kandydatury. „Myślę, że

to pierwszy raz w historii świata, kiedy państwo organizuje akcję przeciwko kandydatowi, aby uniemożliwić mu start w wyborach” – powiedział w środę w wywiadzie telewizyjnym. Zaprzeczył również, jakoby znał któregokolwiek z wpływowych osób lub fundatorów wymienionych w raportach.

Osobno agencje wywiadowcze informują o około 85 000 próbach włamań w celu uzyskania dostępu do danych wyborczych i zmiany treści – w tym w dniu wyborów. W raporcie napisano, że cyberprzestępcy użyli zaawansowanych metod, aby zachować anonimowość, działając w sposób i na skalę „typową dla podmiotów sponsorowanych przez państwo”. Trwa dochodzenie mające na celu ustalenie, kto ponosi odpowiedzialność i czy incydent miał jakikolwiek wpływ na wybory. Rosja zaprzecza jakimkolwiek próbom ingerencji w proces wyborczy w Rumunii.

Prawicowy faworyt Georgescu ma się zmierzyć w drugiej turze wyborów w niedzielę z „reformatorką” Eleną Lasconi.

Premier Rumunii Marcel Ciolacu – który zajął 3. miejsce w wyścigu prezydenckim – ogłosił, że „w pełni poprze” Elenę Lasconi. Ale to zakładając, że głosowanie się odbędzie. Prokuratura bada teraz nowe dokumenty. „Mam nadzieję, że na podstawie dowodów opublikowanych dzisiaj władze stanowe podejmą odpowiednie działania, a wszyscy odpowiedzialni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności” – powiedział Ciolacu. Dodał, że mimo zwycięstwa Georgescu, głosy ludzi pokazały, że chcą „kontynuacji europejskiej ścieżki rozwoju Rumunii”. Na czwartek wieczorem zaplanowano protest prounijny.

Komentując protest, Georgescu przestrzegł przed możliwymi zamieszkami, przytaczając przykład „Majdanu” na Ukrainie – rewolucji z 2014 r., która odsunęła od władzy prorosyjskiego prezydenta. „Proszę zostać w domu z rodziną. Potrzebujemy spokoju społecznego. Bóg nie zawiedzie Rumunii” – powiedział Georgescu.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net